

Elżbieta Zubrzycka

Miłość ? czy chciwość ?



ilustracje
Katarzyna Bukiert


Gdańskie
Wydawnictwo
Psychologiczne
dla dzieci

Kiedy dzieci są cicho, to zazwyczaj broją

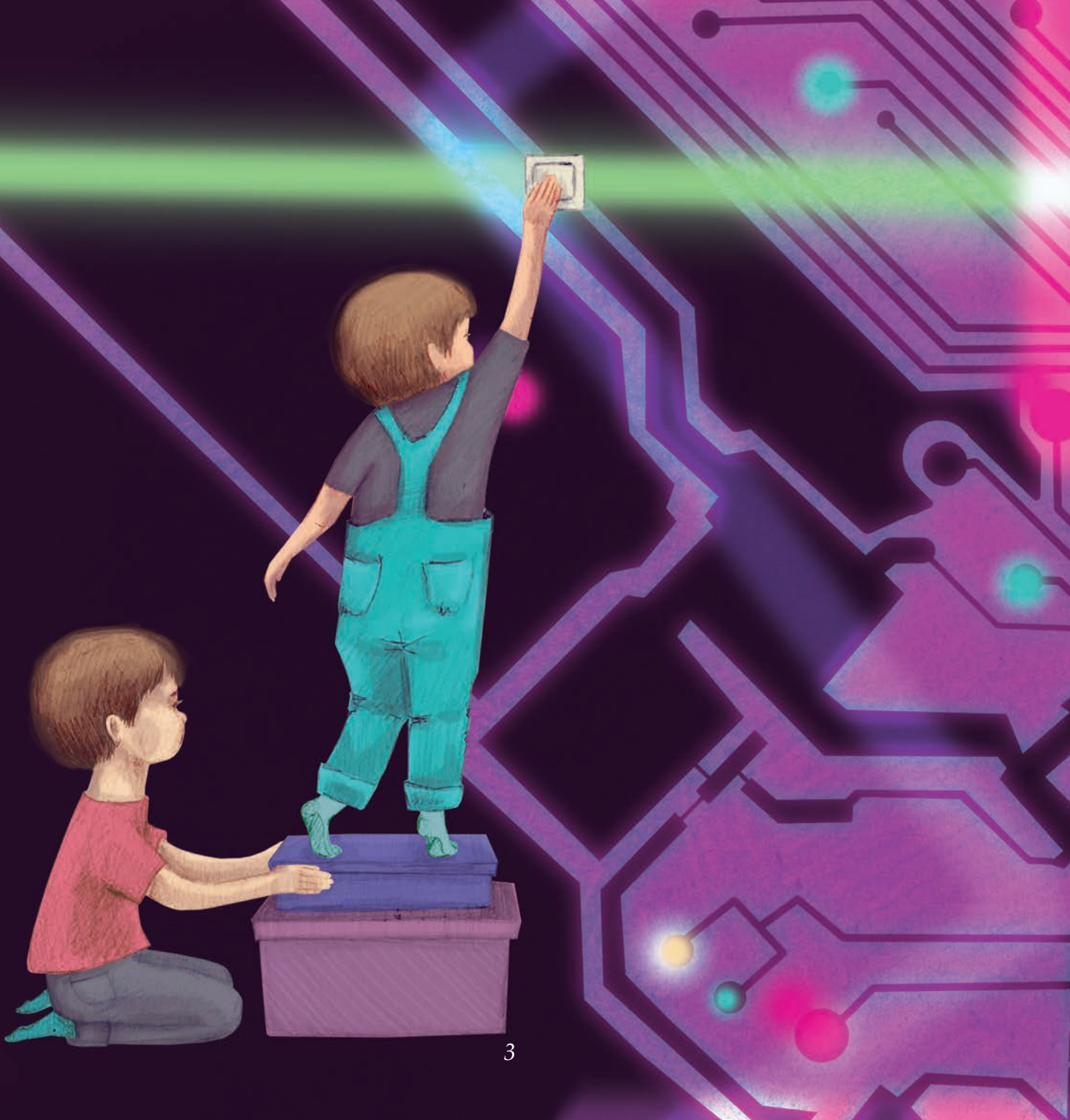
Pewnego dnia mama krzątała się po kuchni i nagle poczuła niepokój. Cisza w domu. O! To podejrzane. Kiedy dzieci są cicho, to zazwyczaj broją.

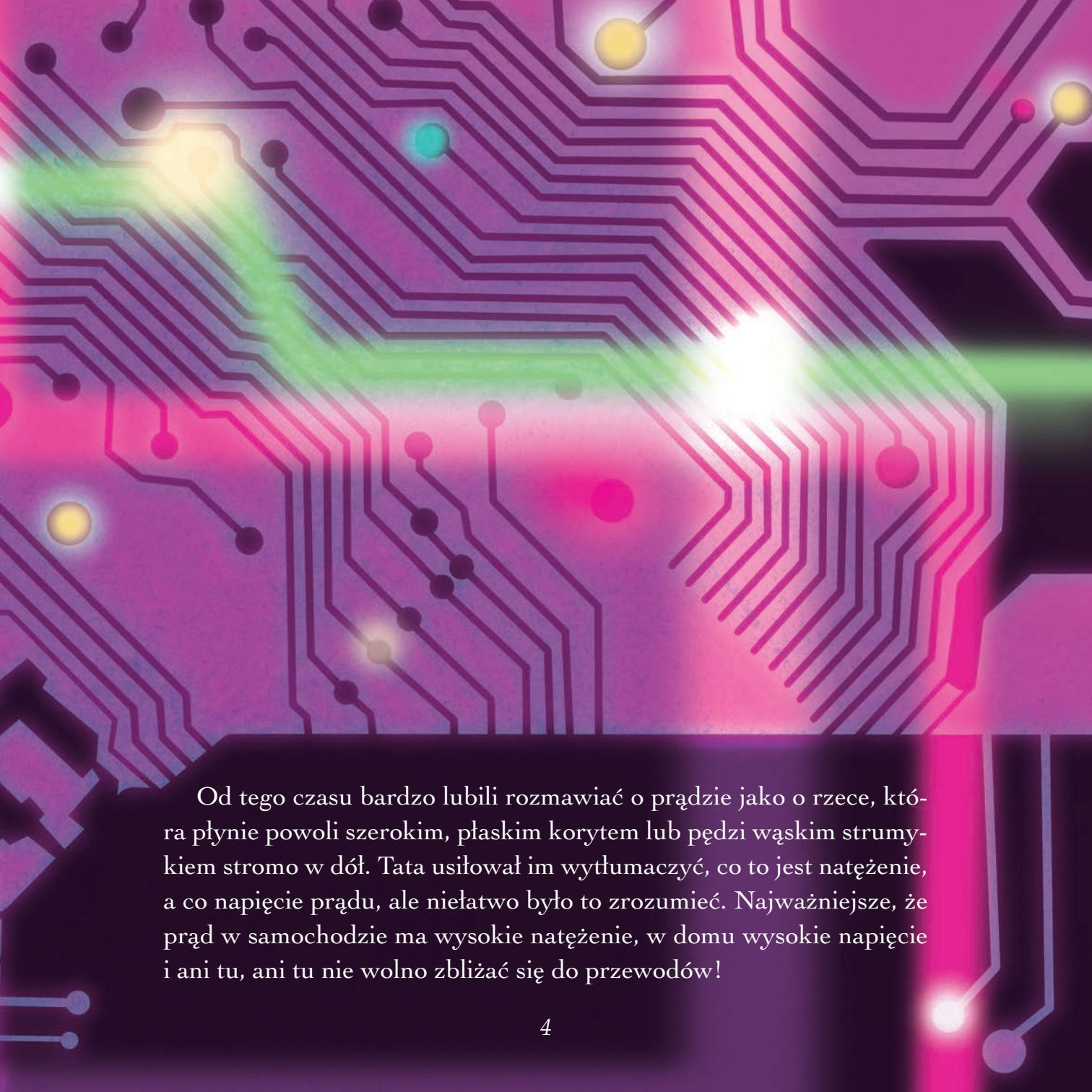
Poszła więc do dużego pokoju, gdzie chłopcy przedtem się bawili, otworzyła drzwi – i zamarła.

Na dużym stole stało krzesło, a na nim stał Adaś z rączkami wyciągniętymi do góry. Starał się sięgnąć do lampy. Na ziemi siedział Grześ i metalowym śrubokrętem właśnie wydłubał gniazdko ze ściany, a teraz majstrował wśród przewodów.

Mama przez ułamek sekundy zastanawiała się, czy najpierw odciągnąć dziecko od prądu czy rzucić się łapać drugie, zanim spadnie. W tym momencie rozległ się wielki huk. Spięcie wysadziło korki. Obaj chłopcy przerazili się hałasu, mama też. Zobaczywszy kątem oka, że Grześ trzyma śrubokręt za plastikową rączkę, zrozumiała, że prąd go nie poraził i jest bezpieczny, więc szybko podbiegła do stołu, by pomóc Adasiowi, który właśnie tracił równowagę i razem z krzesłem przechylał się na bok. Zdążyła go złapać zanim spadł na podłogę. Potem wszyscy usiedli na dywanie, a sparaliżowana strachem mama pocieszała zapłakanych chłopców, choć sama dopiero zbierała siły. Wszystko dobrze się skończyło, ale obaj bliźniacy zapamiętali, że z prądem nie ma żartów.







Od tego czasu bardzo lubili rozmawiać o prądzie jako o rzece, która płynie powoli szerokim, płaskim korytem lub pędzi wąskim strumieniem stromo w dół. Tata usiłował im wytłumaczyć, co to jest natężenie, a co napięcie prądu, ale niełatwo było to zrozumieć. Najważniejsze, że prąd w samochodzie ma wysokie natężenie, w domu wysokie napięcie i ani tu, ani tu nie wolno zbliżać się do przewodów!

Grześ poszukiwaczem skarbów

Adaś trzymał się blisko mamy i miał ją coraz bardziej dla siebie. Grześ zaczął zajmować się swoimi sprawami i wydawał się obojętny na to, co robią mama z Adasiem.

Pewnego dnia bliźniacy obejrzeli film o Ali Babie i czterdziestu rozbójnikach. W tej bajce pokazano wielką pieczarę, do której wejście było niewidoczne, bo zamykały je ciężkie skały. Jednak tajemnicze zaklęcie: "Sezamie, otwórz się!" sprawiało, że skały rozsypywały się, a oczom patrzących ukazywały się skarby ukryte w środku. Błyszczały i lśniły złotym blaskiem w świetle pochodni.

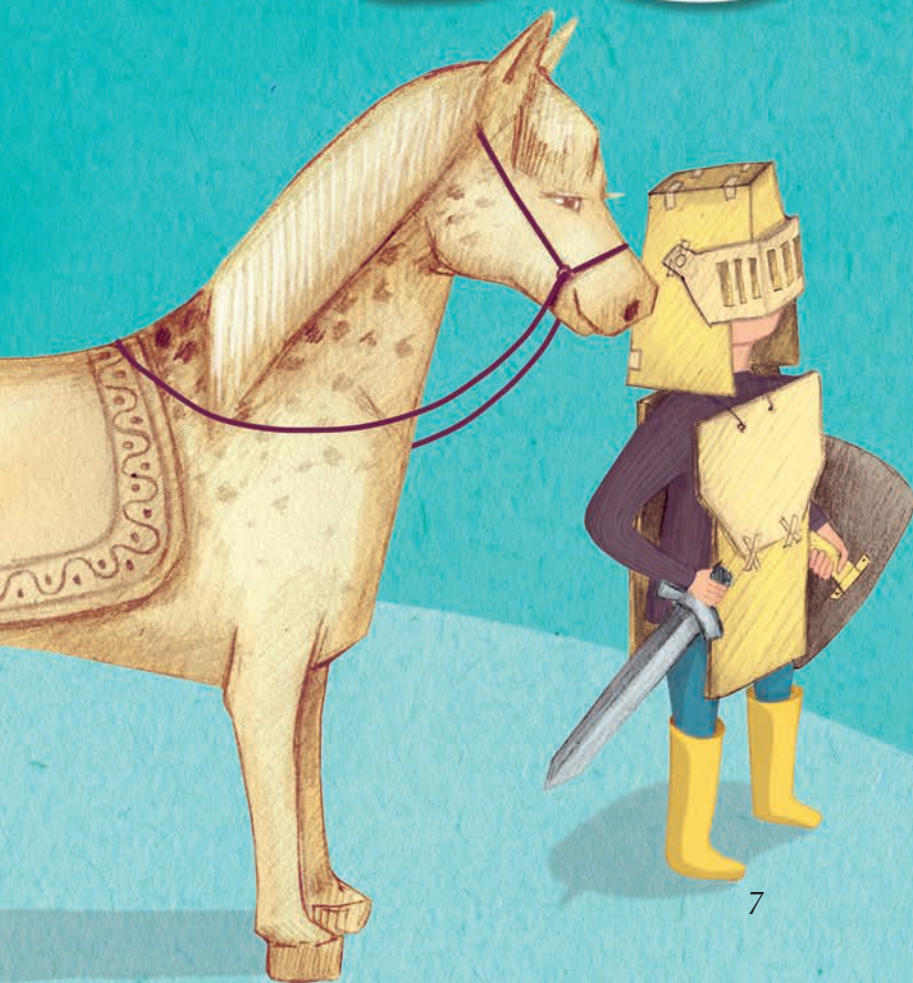
Grześ był pod tak silnym wrażeniem tego, co zobaczył, że jego zainteresowanie zaczęły wzbudzać kolorowe, błyszczące przedmioty: kolorowe kamyki, piękne guziki, złote opakowania z czekolady i wszelkie sreberka. Potrzebował coraz więcej miejsca na swoje skarby. Gdzie by tu je schować? Jego wzrok padł na komódkę z pięcioma szufladami. Górna doskonale nadawała się na skrytkę.

Grześ nie musiał pilnować swojej szuflady, bo Adasia nie interesowały jego skarby. Czasami nawet przynosił bratu coś cennego, kolorowy kapsel albo złotą śrubkę. Adaś wołał przebywać w towarzystwie mamy.



Adaś wyrusza w świat

Minęły dwa, a może trzy miesiące. Coś zaczęło się zmieniać w ustalonym porządku. Teraz Adaś stworzył sobie świat pełen życia i zdarzeń. Budował okręty i statki kosmiczne, raz był piratem,





a innym razem rycerzem. Wymyślone przez niego postacie kłóciły się, walczyły, a kiedy indziej śmiały się i przyjaźnie rozmawiały. Rodzice i brat jakby dla niego nie istnieli.

Wtedy też zaczął zbierać skarby...

W tym czasie Grześ trzymał się blisko mamy. Prosił, żeby czytała mu książki i opowiadała ciekawe historie. Zupełni stracił zainteresowanie swoimi skarbami.



Pewnego dnia Adaś stał na środku pokoju i starał się upchnąć w swoim małym pudełeczku kolorową smycz do kluczy. Nie chciała się zmieścić. Zapytał Grzesia nieśmiało:

– Mogę to włożyć do twojej szufladki?

– Możesz, możesz — odpowiedział Grześ. Wszyscy bardzo się zdziwili. Dotychczas niczym lew bronił swoich skarbów.

Adaś otworzył szufladkę i zaczął przeglądać to, co się w niej znajdowało.



– Skąd masz te wszystkie kolorowe kamienie? Wyglądają jak klejnoty z królewskiej korony. Zrobię sobie taką koronę... Grzesiu, mogę je pożyczyć?

– Możesz je sobie nawet wziąć!

– Naprawdę? Mogę je sobie nawet wziąć?

– Naprawdę, już ich nie potrzebuję.



Tata obserwował bliźniaków i śmiejąc się mówił do mamy:

– Wygląda na to, że oni się zamienili. Najpierw Adaś ładował akumulatory na twoich kolanach, a teraz robi to Grześ.

– Jak to? — zapytali chłopcy

Mama inaczej by pewnie nazwała potrzebę bliskości i bezpieczeństwa swoich synków, ale tata na swój męski sposób opisał to, co się działo. Powiedziała:

– Jeden z was szuka bezpieczeństwa w miłości, a drugi w świecie materialnym, otaczając się skarbami. Z czasem nauczycie się że jedno i drugie jest potrzebne, byle w równowadze. Bo widzicie, to jest tak:



Kto czuje się kochany, ten CZUJE SIĘ bezpieczny
i bierze od świata tyle, ile potrzebuje.

Nie buduje murów z drogich przedmiotów,
bo jego bezpieczeństwo pochodzi „ze środka”.

Jest szczęśliwy i radosny.





Komu brak miłości, ten NIE CZUJE SIĘ bezpieczny, więc ciągle chce czegoś w zamian.

Chce więcej, niż potrzebuje, otacza się bogactwem. Buduje mury na zewnątrz, żeby inni go podziwiali i nikt go nie zaatakował. Rzadko są to szczęśliwi i radośni ludzie.

Tata widział wielu ludzi, którzy osiągnęli sławę i pieniądze, a nie byli szczęśliwi. Oraz takich, którzy żyli skromnie, a mieli w oczach radość i dobroć.

Mama dodała:

– Cała sztuka polega na tym, żeby utrzymać równowagę między tym, co w środku, a tym, co na zewnątrz. Gdyby wszyscy ludzie czuli się bezpieczni, nie byłoby na świecie wojen ani głodu.